

PIĄTEK

102|07|2021|

RAPORT

DZIENNIKARZY GAZETY OLSZTYŃSKIEJ

ROZŁĄCZENI. OJCOWIE, KTÓRZY WALCZĄ O SWOJE PRAWA



STAWIAJMY NA WIĘZI, KTÓRYCH NIC NIE ZERWIE

To jeden z tych tematów, których podejmowanie ma w sobie wiele ze stapania po kruchym lodzie. Słuchając poruszających opowieści, ma się przecież w głowie to, że ta historia ma więcej kart, a te karty są dla nas niedostępne. Zdecydowaliśmy się na działanie nietypowe. Oddaliśmy głos ojcom, nie konfrontując tego głosu z tym, co do powiedzenia mogłyby mieć ich były partnerki, żeby zamieniać „Raportu” w kolejne pole do walki między rodzicami. Nie chcieliśmy rozstrzygać, kto ma rację, lecz po prostu sprawdzić, kim są ojcowie, którzy walczą o prawo do opieki nad swoimi dziećmi. Dlaczego to robią? Czego się obawiają? O jakiej relacji z dziećmi marzą?

Mamy świadomość, że nie tylko ojcowskie historie nie zdradzają nam wszystkiego na temat tego trudnego tematu. Pod tym względem nie do końca pomocne okazują się także statystyki. Choć



alarmują nas o niewielkim odsetku mężczyzn, którym sądy powierzają sprawowanie władzy rodzicielskiej nad dzieckiem, nie ujawniają przyczyn takiego zjawiska. Nie wiemy więc, dlaczego sędziowie podejmują takie decyzje i nie wiemy, jak wielu jest mężczyzn, którym taka sytuacja jest nie na rękę. Czy się na to godzą z westchnie-

niem ulgi, czy jednak czują się zranieni?

Wiemy na pewno, że poczucie rozdelenia z dzieckiem, utrata jego zaufania i codziennej obecności jest dla wielu ojców, którzy muszą przyjąć do wiadomości, że dziecko pozostanie na co dzień ze swoją matką, niezwykle trudna. Że znane rytuały, jak codzienne wspólne zabawy

czy czytanie na dobranoc, będą im się przydarzać tylko w weekendy lub wakacje. W imię miłości i poczucia odpowiedzialności za syna czy córkę, gotowi są więc stawiać się na kolejne sądowe rozprawy i znów udowadniać, że mają do zaoferowania swoim dzieciom coś więcej niż comiesięczną wpłatę na konto.

Niezależnie od tego, która perspektywa będzie nam bliższa i czyje racje nas przekonają bardziej, tym, co najtrudniejsze i najbardziej bolesne, jest świadomość, że kartą przetargową w trudnych sporach nie są przedmioty, ale dzieci. To one ponoszą konsekwencje sytuacji, w których dwie osoby, które powinny je kochać najbardziej na świecie, nie potrafią się dogadać.

Ostatnio coraz więcej mówi się o alienacji rodzicielskiej, czyli sytuacji, w której jeden z rodziców utrudnia dziecku kontakty z drugim na tyle skutecznie, że tak naprawdę niemożliwe jest budowanie

relacji między nimi.. Psycholodzy nie mają wątpliwości: taka postawa może wyrządzić młodemu człowiekowi wielką krzywdę. Sądowe statystyki dostarczają wiedzy w zakresie kar, jakie sądy nakładają na rodziców, którzy utrudniają osobie uprawnionej kontakty z dzieckiem. Co roku zapada w tej sprawie około tysiąca orzeczeń. Mało? Ogromnie dużo. Szczególnie wtedy, kiedy uświadomimy sobie, że za tymi liczbami kryją się młodzi ludzie, których więzi z rodzicami zostają wystawione na szwank.

Mam wrażenie, że rosnąca liczba przypadków, w któ-

rych sądy decydują o opiece naprzemiennej, to znak, że coś zaczyna się zmieniać w myśleniu o dziecięcych potrzebach. A ja mam nadzieję, że ci, którzy dzisiaj mówią, że to przez stereotypy kobiecy częściej dostają szansę od sądu na wychowanie swoich dzieci, zaczną już dzisiaj zastanawiać się, jak budować takie relacje w rodzinie, żeby nikt nie mógł zakwestionować tego, że dziecko ma tak samo dobrą relację z mamą, jak i z tatą.

Daria Bruszeńska-Przytuła
Redaktorka prowadząca „Raportu dziennikarzy Gazety Olsztyńskiej”

Orzeczenia sądu o wykonywaniu władzy rodzicielskiej (%)

Rozwody					Separacje			
matka	ojciec	matka i ojciec razem	matka i ojciec oddzielnie		matka	ojciec	matka i ojciec razem	matka i ojciec oddzielnie
63,1	3,6	31,4	0,9	2003	62,2	1,5	35,5	0,4
64,0	3,2	31,0	0,8	2005	65,7	1,3	32,5	0,3
57,1	3,9	37,1	0,9	2007	59,6	2,1	37,6	0,4
52,6	3,9	41,5	0,9	2009	52,8	2,1	44,0	0,5
59,8	4,4	33,8	0,8	2011	62,8	2,1	34,2	0,3
59,7	4,6	33,8	0,8	2013	63,5	2,7	32,8	0,9
58,8	4,5	34,8	0,8	2015	60,5	2,0	36,6	0,5
41,0	3,8	53,5	0,7	2017	41,9	2,6	54,9	0,1
32,8	3,2	62,3	0,7	2019	35,1	2,1	61,3	1,1

Źródło danych: Informator Statystyczny Wymiaru Sprawiedliwości, Główny Urząd Statystyczny



Od listopada 2020 roku regularnie publikujemy „Raport dziennikarzy Gazety Olsztyńskiej”, w którym pod lupę bierzemy ważne sprawy społeczne. Zajmowaliśmy się tematem psychiatrii dziecięcej i młodzieżowej w naszym regionie, sprawom związanym z adopcjami i pieczę zastępczą na Warmii i Mazurach czy tym, jak polskie szkoły poradziły sobie z edukacją zdalną. Staramy się zadawać pytania, dzięki którym lepiej rozumiemy

świat. Bardzo cenimy sobie to, że nasze zaproszenie do rozmowy przyjmują zarówno ciekawi ludzie, opowiadający nam o swoim życiu, jak i specjaliści w swoich dziedzinach, którzy dzieląc się swoim doświadczeniem, przypominają nam, na jak wiele spraw przyzmykamy oko. Zachęcamy do lektury wszystkich wydań „Raportów dziennikarzy Gazety Olsztyńskiej”. Znajdziecie je Państwo na stronie www.gazetaolsztynska.pl.

OJCOWIE NIE CHCĄ BYĆ RODZICAMI DRUGIEJ KATEGORII

ŚWIAT SIĘ ZMIENIA, CO ZNAJDUJE SVOJE ODBICIE W STATYSTYKACH. CHOĆ NADAŁ TYLKO OKOŁO 4 NA 100 OJCÓW W SĄDACH OTRZYMUJE PRAWO DO WYŁĄCZNEJ OPIEKI NAD DZIECKIEM, CORAZ WIĘCEJ BYŁYCH PARTNERÓW DZIELI SIĘ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ ZA WYCHOWANIE DZIECI. SPORA W TYM ZASŁUGA SAMYCH MĘŻCZYZN, KTÓRZY OD LAT SPRZECIWIALI SIĘ WCIAŻ POKUTUJĄCEMU W NASZEJ KULTURZE PRZEKONANIU, ŻE NAJGORSZA MATKA JEST LEPSZA OD DOBREGO OJCA.

S samotne rodzicielstwo ma w Polsce twarz kobiety. Jedni mówią, że to przecież naturalne, bo kobieta sobie lepiej radzi z wychowaniem dzieci, inni przypominają, że to raczej pochodna stereotypów, a jeszcze inni, że dowód na dyskryminację. Dyskryminację ojców.

Ze statystyk wynika, że sądy, orzekając o wykonywaniu władzy rodzicielskiej tylko w 4 proc. przypadków powierzyły ją wyłącznie ojcom. Trudno przesądzać — bo o tym statystyki milczą — jak wielu z tych ojców, którym takiej opieki nie przyznano, było zawiedzionych tym faktem. Adwokaci i psycholodzy, z którymi udało nam się porozmawiać, przyznają, że bardzo często jest tak, że mężczyźni rezygnują ze starań o prawo do opieki. Dla wielu z nich, zdaniem specjalistów, jest to decyzja podyktowana zdrowym rozsądkiem: wychodzą z założenia, że sąd i tak nie stanie po ich stronie.

Rzecz w tym, oczywiście, że sąd nie powinien stawiać po stronie żadnego z rodziców. Najważniejsze jest przecież dziecko. Chcemy więc wierzyć, że te wszystkie decyzje, które zapadają w budynkach sądu, są dyktowane dobrem tych, których w prawniczej nomenklaturze nazywa się małoletnimi.

CZASEM SYSTEM ZAWODZI

Pan Adrian, którego historię jakiś czas temu opisywaliśmy na łamach „Gazety Działdowskiej”, na własnej skórze przekonał się jednak, jak ważne jest, żeby nie tylko sądy, ale i wszystkie pozostałe elementy systemu działały dobrze.

Po rozstaniu z partnerką musiał w sądzie dochodzić swoich ojcowskich praw pozwalających mu na budowanie relacji z dzieckiem.



Samotni ojcowie często są „niewidzialni”

Sąd wydał postanowienie i kontakty odbywały się regularnie. Mężczyznę bolało jednak to, że, jego kontakty z synem zostały wyznaczone na trzy trzygodzinne spotkania w miesiącu. Kiedy prosił o spędzenie z synem urodzin, Dnia Dziecka, świąt, wakacji, za każdym razem otrzymywał odmowę. Argument, jak tłumaczył w rozmowie z dziennikarką, był na ogół jeden: „skoro rodzice są skłóceni, sąd nie przychyli się do częstszych kontaktów”. Wbrew woli ojca, sąd przydzielił rodzinie kuratora społecznego. Po kilku miesiącach matka dziecka zaczęła odwoływać spotkania. Jak wynikało z relacji mężczyzny, do respektowania postanowień sądu nie motywowały jej nawet kary finansowe nakładane przez sąd. Mężczyzna przez 1,5 roku prawie nie widywał syna. Jak się okazało, jego była partnerka działała także pod wpływem instrukcji... kuratorki społecznej.

Sprawa nie wyszłaby na jaw, gdyby nie matka dziecka. To ona wysłała byłemu partnerowi fotografie swoich prywatnych rozmów z kuratorem społeczną, które panie prowadziły za pośrednictwem Facebooka. „Napisz do niego, że cię nie będzie”, „napisz mu, że was nie będzie jasno i wyraźnie” — zachęcała. Z kolejnych wymian wiadomości mężczyzna dowiedział się, że w opinii pani kurator był „imbecylem”, „niepełnosprawnym”, „panem nikt”, „sojopata”, „głupim”, „debilem”...

Kurator społeczna złożyła wniosek do prezesa sądu o odwołanie jej z funkcji kuratora społecznego. Tak się też stało.

Choć kobieta poniosła zawodowe skutki swojej nagannej postawy, trudno oczekiwać od pana Adriana satysfakcji. Mężczyzna podkreślał, że odbudowanie relacji z synem, z którym prawie się nie widywał, zajęło mu trochę czasu. Jeszcze

więcej czasu pewnie minie, zanim mężczyzna wybaczy wymiarowi sprawiedliwości. Tym bardziej że, jak podkreślał, nie jest jedynym ojcem, którego system nie tylko zawiódł, ale wręcz skrzywdził. „Cierpienie ojców jest niewyobrażalne” — podkreślał pan Adrian, opowiadając o doświadczeniach nie tylko swoich, ale i innych mężczyzn, których historie poznał, szukając wsparcia.

DRAMATY SĄDOWEJ SALI

Nie da się ukryć, że sędziowie, widząc przed sobą skonfliktowanych małżonków, mają twardy orzech do zgryzienia. Wiemy doskonale, że w obronie swojej rodziny ludzie są gotowi wytoczyć najcięższe działa... także przeciwko tej rodzinie (choćby i byłym) członkom. Sala sądowa słyszała zapewne niejedno fałszywe oskarżenie, które jeden rodzic sformułował przeciwko drugiemu i niejedną raz była świadkiem dramatów, które trudno opowiedzieć w kilku zdaniach.

Jeden z takich dramatów rozgrywał się także na oczach olsztyńian. Kilka lat temu pan Andrzej, mieszkaniec naszego województwa, stanął pod sądem, by rozpocząć swój protest głodowy. Za dnia stał przed budynkiem z transparentem: „Protest głodowy. Oddajcie dzieciom ojca!”, a nocami sypiał w swoim samochodzie. To była jego reakcja na decyzję sądu, który postanowił, że mężczyzna może kontaktować się z dziećmi jedynie telefonicznie. Wcześniej mógł je widywać dwa razy w miesiącu, ale — jak utrzymywał — matka dzieci, czyli jego była konkubina, utrudniała mu takie spotkania, więc tak naprawdę nie widział swoich

Dalsza część tekstu na str. 4.

dzieci przez dwa lata. Później sytuacja się skomplikowała, bo w czasie jednej z prób odwiedzin, mężczyzna wdał się w potyczkę z ojcem swojej byłej partnerki. W konsekwencji kobieta wystąpiła o zakaz zbliżania się do niej i do dzieci.

Takich spraw jest więcej, a chociaż ich głównymi bohaterami wydają się skonfliktowani rodzice, tak naprawdę w najtrudniejszej sytuacji są dzieci. Wiele z nich za takie przepychanki między rodzicami płaci wysoką cenę: braku poczucia bezpieczeństwa, rozdarcia i powoli wdzierającej się do ich głów myśli, że nie są kochane. Wiemy przecież, że zdesperowani rodzice, zaślepieni przez nienawiść do byłego partnera czy partnerki, gotowi są nastawiać dziecko przeciw drugiemu rodzicowi.

EMOCJE BIORĄ GÓRĘ

Jednym z przykładów desperackich działań rodziców niezadowolonych z decyzji sądów dotyczących ich kontaktów z dziećmi, są porwania rodzicielskie, a więc sytuacje, w których jedno z rodziców lub opiekunów prawnych posiadających władzę rodzicielską (pełną lub ograniczoną) bez woli i wiedzy drugiego z nich, pod pretekstem krótkotrwałego pobytu, wywozi lub zatrzymuje osobę małoletnią na stałe. W ten sposób pozbawiają tym samym drugiego rodzica lub opiekuna prawnego posiadającego władzę rodzicielską możliwości utrzymywania kontaktu z małoletnim w przysługującym mu zgodnie z prawem zakresie.

Taka sytuacja miała miejsce, zdaniem bohatera jednego z naszych tekstów, także w przypadku jego dzieci.

Pan Mirek spod Olecka ma syna i córkę. Razem z ich mamą, a swoją partnerką, zamieszał w Anglii. Niestety, na obczyźnie relacje między obojgiem zaczęły się psuć. Mężczyzna był w pracy, gdy jego partnerka spakowała swoje rzeczy i zniknęła wraz z dziećmi. Przez jakiś czas nie wiedział, gdzie są jego bliscy. W końcu odebrał telefon od swojej partnerki. Jak się okazało, miała już nowego towarzysza życia. Telefon do pana Mirka był alarmem: kobieta przyznała, że jest bita przez Anglika, z którym się związała.

— Byłem akurat w pracy i nie mogłem do niej pojechać. Poprosiłem o pomoc



Fot. Andrew Neel/Pexels

Ze statystyk wynika, że sądy orzekając o wykonywaniu władzy rodzicielskiej, tylko w 4 proc. przypadków powierzyły ją wyłącznie ojcom

kolegę, żeby pojechał i zobaczył na miejscu, co się dzieje — opowiadał mężczyzna. Jak dodał, jego koledze niewiele udało się ustalić, bo mężczyzna mieszkający z byłą partnerką pana Mirka nie dopuścił do rozmowy między nimi. Później kobieta skontaktowała się z ojcem swoich dzieci i poprosiła, żeby wziął syna i córkę do siebie. — Złatwiłem urlop i zaopiekowałem się nimi. Do pomocy na pewien czas ściągnąłem z Polski moją mamę, bo tylko w ten sposób mogłem wrócić do pracy — tłumaczył mężczyzna.

W lipcu, gdy w Anglii rozpoczęły się wakacje, pan Mirek ponownie wziął urlop i przyjechał z dziećmi do matki mieszkającej pod Oleckiem. Prosiła go zresztą o to jego była partnerka.

— Syn przyjechał, pobyl dwa tygodnie i wrócił do Anglii do pracy, a ja zostałam z dziećmi w Polsce. Były pod moją opieką — mówiła dziennikarzowi „Głosu Olecka” mama pana Mirka. Jak wyjaśniała, miała z wnukami nawet pojechać do Anglii, ale nie można było porozumieć się z matką dzieci.

— Ostatecznie syn rzucił pracę i wrócił do Polski, do dzieci. Wydawało się, że sytuacja wraca do jako takiej normy. Po wakacjach wnuczka poszła do przedszkola, a wnu-

czek do szkoły — tłumaczyła babcia dzieci pana Mirka.

Kiedy jakiś czas później pan Mirek odprowadzał dzieci do szkoły, został napadnięty.

— Z busa wyskoczyło pięć osób... — relacjonował mężczyzna, przyznając, że wśród nich była matka jego dzieci, jej kochanek, jej siostra, brat i jeszcze jakiś mężczyzna. — Rzucili się na mnie, szarpali i wykręcili ręce, a przerażone dzieci szybko zabrali do busa. Nie mogłem nic zrobić.

Napastnicy już mieli odjeżdżać, ale całe zdarzenie zobaczyła sąsiadka pana Mirka, która swoim samochodem zablokowała drogę. Pan Mirek wezwał policję. Niestety, interwencja mundurowych dała niewiele. Przedstawiciele oleckiej policji tłumaczyli, że w trakcie interwencji funkcjonariusze ustalili, że żadna ze stron — ani ojciec dzieci, ani matka — nie była pozbawiona praw rodzicielskich, nie miała ograniczonej władzy rodzicielskiej, a miejsce pobytu dzieci w momencie podjęcia interwencji nie zostało określone.

Mężczyzna nie krył żalu i gotów był złożyć zawiadomienie o uprowadzeniu dzieci, ale został poinformowany, że w tej sprawie prowadzone jest już postępowanie. Złożenie kolejnego było, zdaniem policjantów, bezzasadne.

DESPERACJA GROZI TRAGEDIĄ

Choć łatwo zrozumieć rodziców, którzy nie czują, by ich prawa do uczestniczenia w życiu dziecka były odpowiednio zabezpieczone, należy pamiętać, że nawet największe emocje nie mogą stanowić wytłumaczenia dla łamania prawa. Zbyt wiele razy przekonywaliśmy się przecież, jak łatwo o tragedię wtedy, kiedy rozsądek zostaje zagłuszony.

W 2018 roku całą Polską wstrząsnęło samobójstwo rozszerzone wrocławianina Tomasza M. „W sali zabaw zabił czterolatniego synka, a potem siebie. Wcześniej prokuratura oskarżała mężczyznę o stalking i naruszenie miru domowego. Tomasz miał zakaz zbliżania się do rodziny na mniej niż 50 metrów poza sytuacjami, w których sąd zezwolił mu na kontakty z dziećmi. A te kontakty mogły być dwa razy w miesiącu w weekendy w obecności kuratora. Matka, zaniepokojona zachowaniem ojca dzieci, prosiła sąd o pomoc” — pisała o sprawie dziennikarka „Gazety Olsztyńskiej”, przypominając, że kilka dni przed tragedią w jednym z programów telewizyjnych wyemitowano reportaż, którego bohaterem była matka chłopca. Kobieta mówiła, że mężczyzna pory-

wał chłopca regularnie i stał z nim na dachu. Ostrzegła, że ojciec jej dziecka jest zdolny do wszystkiego...

Kiedy po spotkaniu z tatą do domu długo nie wracał pięcioletni Dawid z Grodziska Mazowieckiego, jego mama wezwała policję. Okazało się, że chłopca nie ma nigdzie, a jego tata rzucił się pod pociąg. Po 10 dniach ciało pięcioletka znaleziono obok autostrady.

„Jakiś czas temu do rodzinnego dramatu doszło w gminie Jabłonna Lacka koło Sokołowa Podlaskiego (woj. mazowieckie). Kobieta wróciła z synem do Polski z Irlandii. Na podstawie Konwencji Haskiej ojciec dziecka zwrócił się do polskiego wymiaru sprawiedliwości o wydanie mu syna. Mężczyzna nie czekał jednak na wyrok. Przyleciał do Polski i siłą odebrał matce 10-miesięczne niemowlę. Zrobił to na jej oczach. Zrozpaczona kobieta rzuciła się na maskę auta. Przejechała tak dwa kilometry, zanim spadła i poważnie się poturbowała” — odnotowywaliśmy w Gazecie.

OJCOWIE SIĘ NIE PODDAJĄ

Gdyby zorganizowano narodowy plebiscyt na symbol walki o prawa ojca, to niewykluczone, że miałby on twarz Bogusława Lindy, czyli odtwórcy głównej roli w filmie Macieja Ślesickiego „Tato”. Ten film to historia Michała Suleckiego, operatora filmowego, który po wyprowadzki żony i córki z domu, walczy o prawo do widywania i wychowania własnego dziecka. Jego działania, wynikające z przekonania o tym, że system prawny nie działa prawidłowo, stają się coraz bardziej desperackie.

Kiedy film Ślesickiego miał swoją premierę, walki o prawo do opieki zdarzały się zdecydowanie rzadziej. Początek lat 90. nie był czasem partnerskiego podziału obowiązków rodzinnych, wciąż powszechniej niż dziś panowało przekonanie, że mężczyzna jest od zarabiania pieniędzy, a nie od wychowywania dzieci, więc niejako „naturalną” decyzją było powierzenie syna czy córki pod opiekę byłej już partnerki i ograniczenie się do pamiatania o alimentach.

W ostatnich latach widzimy tymczasem, że rośnie liczba przypadków, w których w sądach zapada decyzja o tym, by nie wskazywać jednej osoby odpowiedzialnej za sprawowanie opieki nad dzieckiem.

Współcześni ojcowie coraz częściej nie chcą być już tylko, jak sami o sobie mówią, „bankomatami” czy „dawcami spermy”. Chcą być dla swoich dzieci tatusiami, mieć z nimi kontakt na bieżąco i uczestniczyć w podejmowaniu najważniejszych decyzji. Wielu z nich nie godzi się na odstąpienie na boczny tor. Części z nich udaje się dogadać z matką ich dziecka i wcale nie muszą toczyć batalii w sądzie. Część ojców taką walkę podejmuje, a jeszcze inna część walczyć nie musi, bo to kobiety decydują się być mamami na odległość.

SAMOTNY, CZYLI NIEWIDZIALNY

A skoro mowa o ojcach, którzy samodzielnie wychowują dziecko, to warto przypomnieć słowa dr. Grzegorza Godawy, który zauważa: „Samotni ojcowie stanowią grupę, która jest bardzo często niedostrzegana przez społeczeństwo. Można ich więc nazwać »niewidzialnymi ojcami«. Choć badacz zwraca uwagę przede wszystkim na to, że samotni ojcowie, w przeciwieństwie do samotnych matek, nie mogą liczyć na dodatkowe, choćby symboliczne, wsparcie, warto byłoby uzupełnić to stwierdzenie o dopisek, że samotni rodzice, niezależnie od płci, są »niewidzialni», a sytuacja ojców jest po prostu jeszcze trudniejsza, ponieważ nie tylko jest ich mniej, ale i w większym stopniu są zakładnikami pewnych obiegowych stereotypów, na walkę z którymi, w wirze codziennych obowiązków, nie zawsze mogą sobie pozwolić. Zresztą, jak pisze Paulina Wajszczak, „Prosić o pomoc nie ma właściwie gdzie, a desperacja jest złe widziana. Dlatego samotni rodzice zazwyczaj stara się być dzielnym bez względu na wszystko, dać sobie radę za wszelką cenę, po cichu, żeby nie widać było dramatu”.

Wspomniana autorka zauważa także, że samodzielnymi rodzice „Nie robią wielkich karier i nie mają wpływów, nie pisze się o nich w kolorowych magazynach, raczej nie mogą się swoją sytuacją pochwalić. Protestują tylko wtedy, kiedy naprawdę muszą. Paradoksalnie, bywają ofiarami własnej zapobiegliwości, zaradności. Oni i ich dzieci. Im więcej im się udaje, tym bardziej są niewidoczni, po uszy w swoich sprawach, pędzący z wywieszonym językiem do domu”.

Daria Bruszeńska-Przytuła

JACEK*

Byli mężem i żoną kilkanaście lat, rodzicami — niemal tyle samo, bo ślub brali, kiedy Wioletta* była już w ciąży. W małżeństwie od dawna nie działo się dobrze. Najpierw były kłótnie, głównie o pieniądze, których zawsze brakowało. Potem kłótni zrobiło się trochę mniej. Więcej było nieznośnej ciszy. A przecież wiadomo, że te niewypowiedziane słowa bolą najbardziej. Stają ością w gardle temu, kto ich nie wypowiada, a zamiast do uszu, wciskają się do serca adresata. Od tej ciszy każde z nich szukało innej ucieczki. Oboje utknęli przed ekranami. On oglądał jeszcze więcej telewizji, ona spędzała dużo czasu przed monitorem komputera. W internecie znalazła kogoś, kto, nadal bezgłośnie, potrafił wypełnić tę ciszę wokół niej. Dla tego kogoś była gotowa zmienić swoje życie. Pewnego dnia powiedziała, że odchodzi. Już chyba nikt nie pamięta, co było dalej: kto wytłumaczył to ich trzem córkom, czy była złość, czy tylko smutek.

Najwięcej było niedowierzania, że to koniec. Z tego niedowierzania brała się... wiara. Przekorna wiara w to, że coś może się jeszcze zmienić. Że ona pójdzie po rozum do głowy, że wróci. Bo chociaż dawno nie było między nimi tego, co trzeba, żeby małżeństwo uważać za udane, byli rodziną.

Każda z córek na wyprawadzkę matki zareagowała inaczej. Najstarsza — przynajmniej pozornie — wzruszeniem ramion. Średnia — złością. Najmłodsza — smutkiem.

Choć nie miał ochoty się do tego przyznawać, dla niego musiał to być trudny czas. Małe środowisko, wszyscy znajomi natychmiast wiedzieli nie tylko, że odeszła, ale i że odeszła do innego faceta. Prawie wszyscy stanęli po jego stronie. Powtarzali, że takie zachowanie nie przystoi kobiecie, a już na pewno nie przystoi matce. Inni mówili to, w co sam chyba chciał usłyszeć: że wróci. Że szybko odezwie się jej rozsądek. Że internetowe miłości nie trwają długo. Może i nie trwają. Ale w ich miejsce pojawiają się inne.

Sam nie wie, jak to się stało, że w końcu zaczęli się spotykać właściwie tylko w sądzie. Już w czasie rozwodu było jasne, że córki zostaną przy nim. Do matki miały jeździć w wakacje i w ferie. Nie walczyła o nic więcej, tłu-



Fot. Kati McClintock/Unsplash

HISTORIE OJCÓW

ICH DOŚWIADCZENIA SIĘ RÓŻNIĄ, ALE SKŁADAJĄ SIĘ NA MOZAIKĘ WIZERUNKU OJCÓW W POLSCE. KIM SĄ? JAK UŁOŻYŁO IM SIĘ ŻYCIE? JAK WALCZĄ O RELACJE Z DZIEĆMI?

maczyła, że w nowym mieście i w nowym mieszkaniu nie ma dla dziewczyn miejsca. Że nie chce im mieszać w głowach, zmieniać otoczenia. Nie chciał jej utrudniać życia, czuł się w obowiązku zapewnić córkom byt, tak jak to robił przez lata, ale wiedział, że jego pensja to za mało. Świadczenia, które mieli na córki, zaczęły zniknąć. Może dlatego, że nie było komu o nie walczyć? Chodzić do urzędów, ośrodka pomocy społecznej, upominać się, pilnować dokumentów... On odpuszczał. Ale w sprawie alimentów odpuszczać nie pozwoliły córki. Nie wystarczały im sporadyczne telefony od matki i kilka zaproszeń w roku do jej nowego mieszkania. Potrzebowały wsparcia finansowego. Inne pojawiało się sporadycznie, bo i relacja matki i córek przypominała sinusoidę. Raz bywało nieźle, zwierzały się sobie, by po kilku dniach toczyć zaciekle kłótnie. Samotnie stawiał czoła kolejnym wyzwaniom. Wie-

dział, że jest na cenzurowanym, że przyglądają mu się inni. Kłopotów wychowawczych było sporo, nie zawsze między nim a córkami było kolorowo, czasem zawodził on, czasem one wystawiały jego cierpliwość i wyrozumiałość na próbę. Minęło parę lat, zaczął rozglądać się za kimś, kto wypełni pustkę w domu. Udało się. Przestał być tylko samotnym ojcem. Znowu zaczął być czymś partnerem. To, oczywiście, nie wyeliminowało wszystkich problemów. Więcej nawet: dodało nowych. Macocha w dom, kłopoty w dom. Czy powiedział córkom, żeby poszły do matki, jak im się nie podoba? Powiedział. Czy żałuje? Oczywiście. Były nerwy, było niezrozumienie, ale żadna z córek nie wyprowadziła się do matki. Matka też ich do tego nie zachęcała. Może uznała, że lepsza macocha niż ojczym? Trudno powiedzieć. Alimenty płaciła małe, tłumacząc się chorobami i problemami. Czasem nawet

zwlekała z zapłatą. Prezenty robiła rzadko. Czy ta historia ma happy end? Ma. Choćby dlatego, że co roku w Dniu Ojca Jacek dostaje kolejny symboliczny dowód tego, że nie zawiódł swoich córek. **ADAM*** Kiedy zaszła w ciążę, znali się ledwie kilka miesięcy. Ale te dwie kreski na teście zamiast ich przerazić, dały im wiele radości. Na ślub zdecydowali się tego samego dnia, kiedy dowiedzieli się, że zostaną rodzicami. Sprawy pozalaćwiali ekspresowo, jego rodzice westchnęli z przerażeniem, ale dorzucili się do wesela i zrobili remont wpiętrowym domu, żeby młodzi dostali dwa pokoje, kuchnię i łazienkę na wyłączność. Kiedy urodził się ich syn, nie było łatwo. Mały dużo chorował i wymagał więcej opieki niż inne znane im dzieci. To chyba wtedy zaczęło się psuć między nimi. Nie mieli przecież szans, żeby

poznać się w takich trudnych sytuacjach. Powoli zaczęło ich to przytłaczać. Dzisiaj myśli, że jego żona cierpiała może na depresję poporodową, ale wtedy o tym nie myślał. Myślał tylko o tym, że po raz kolejny robi wymówki, że skarży się na wspólny dom z rodzicami, że namawia go do zmiany pracy, żeby nie musiał pracować na zmiany. Miał poczucie, że ich świat się rozsypuje. Ich syn miał niecałe dwa lata, kiedy żona powiedziała, że żąda rozwodu i zamierza się przeprowadzić z dzieckiem do swojej matki. Nie zgodził się. Chciał ratować ten związek. Z rozsądkiem. Nie z miłości. Uważał, że dziecko powinno mieć dwoje rodziców. Kochał swojego syna i nie wyobrażał sobie, że nie wita się z nim po przyjeździe z pracy. Wtedy wybuchła pierwsza prawdziwa kłótnia. A może nawet awantura? Używał wulgarnych słów i powtarzał, że nie pozwoli jej zabrać dziecka. Zagroziła policją. Podziało. Tę noc spędził u rodziców, piętro niżej.

Wyprowadziła się z domu, kiedy on i jego rodzice byli w pracy. Pojechał wieczorem do jej matki. Nie wpuściły go do mieszkania. Co działo się później, nie bardzo pamięta. Mówi, że to były miesiące przeżyte trochę na jawie, a trochę we śnie. Pomogła mu siostra, która z nim wypełniała różne podania i wnioski do sądu. Nie było go stać na adwokata, ale powiedzieli mu, że bez niego ani rusz. Jeśli chce mieć szansę, musi kogoś zatrudnić. Zatrudnił. To było starcie prawników, on i jego jeszcze-wtedy-żona właściwie nie musieli zbyt wiele mówić czy robić. Marzył o pełnej opiece nad synem. Tłumaczył sędziemu, że jego matka, czyli babcia chłopca, jest już na rencie i obiecała wspierać go w opiece nad Jasiem. Sąd zdecydował, że dziecko zostanie przy matce. Jego adwokatka tłumaczyła, że tak to bywa, kiedy dziecko jest małe. Przypominała, żeby skupił się na prawie do odwiedzin i z niego korzystał. Wyjaśniła, że nie chce, żeby dołączył do listy jej klientów, którzy najpierw walczą z byłą żoną na śmierć i życie, a później zapominają o „swoich” weekendach, o wakacjach nie wspominając. Zapewniła, że jak jego syn podrośnie, będzie można znów poprosić sąd o prze-myślenie kwestii. Był rozczarowany, otarł się o załamanie nerwowe, ale zrobił, co powiedziała mu adwokatka: skupił się na odwiedzinach. W tygodniu zabierał syna na długi spacer, a w weekendy, kiedy odwiedziny trwały dłużej, przywoził go do swojego domu, zapraszał bliskich, żeby wciąż mieli kontakt z wnuczkami i siostrzeńcem. Była żona witała go chłodno, ale nie utrudniała mu spotkań z dzieckiem. Minęły dwa lata, więc umówił się na spotkanie z adwokatką. Zweryfikował swoje oczekiwania. Trochę na skutek rozmów z innymi ojcami, bo dołączył do specjalnej grupy w mediach społecznościowych i już wie, że nie chce tracić życia na niekończące się sprawy sądowe. Tym razem ma nadzieję, że sąd zgodzi się na opiekę nadprzemianą. Chciałby być dla Jasia kimś więcej niż weekendowym tatą.

Daria Bruszevska-Przytuła

* Imiona mężczyzn i ich dzieci zostały zmienione

Wiele jest dramatów wokół, bo wielu ojców nie potrafi sobie poradzić, gdy nie mogą widzieć się z synem czy córką. Rozwodzimy się z żonami, a nie z dziećmi. One nie powinny cierpieć z tego powodu! Chcę móc sobie kiedyś, a zwłaszcza swojemu dziecku, powiedzieć: „synu, zrobiłem wszystko, co mogłem” — mówi Darek.

Darek ma 39 lat. W wieku 28 lat ożenił się i dwa lata później został ojcem. Syn stał się dla niego całym światem.

— Doskonale pamiętam to szczęście i radość, kiedy syn pojawił się na świecie — opowiada wzruszony Darek. — To było takie szczęście i radość. Brak słów, żeby to opisać. Wzruszenie zatkło mi gardło, kiedy po raz pierwszy wziąłem na ręce Krystiana... Miłość do dziecka wypełniło moje serce. Bywało, że gdy spał, siedziałem i godzinami wpatrywałem się w niego. Zaraz po pracy wracałem do domu, by się nim zająć, by być z nim jak najwięcej. Byłem przy nim, gdy powiedział pierwsze słowo, zrobił samodzielny krok...

Niestety, małżeństwo Darka rozpadło się po czterech latach. Z pozwem rozwodowym wystąpiła żona, tłumacząc rozpad małżeństwa niezgodnością charakterów. Darek nie chciał rozwodu, myślał, że to chwilowy kryzys. Żona wyprowadziła się do swoich rodziców i zabrała ze sobą dziecko. Odwiedzał syna 2-3 razy w tygodniu, bo od nowego miejsca zamieszkania chłopca dzieliło go 17 kilometrów. Żona nie miała nic przeciwko odwiedzinom, więc Darek kiedy tylko mógł, przyjeżdżał z wizytą.

— Początkowo zastanawiałem się nad wystąpieniem o opiekę naprzemienną. Jednak kierując się dobrem mojego synka, czytając i wysłuchując opinii, że tak małe dziecko musi mieć poczucie stabilizacji, zrezygnowałem z tego pomysłu — opowiada mężczyzna. — Sąd wydał decyzję, że dziecko zostaje przy matce, a ja mam prawo do odwiedzin. Kontakty z synem miały się odbywać w dwie soboty i dwie niedziele w miesiącu w godzinach od 11 do 18. Moja była żona zapewniała, że będziemy też ustalać dodatkowe odwiedziny w święta i wakacje. Naiwnie wierzyłem, że dla dobra dziecka jakoś to

CHCĘ BYĆ TATĄ OBECNYM

DAREK PRZEZ PONAD CZTERY LATA WALCZYŁ O KONTAKTY Z SYNEM. JEGO BYŁA ŻONA SKUTECZNIE MU TO UTRUDNIAŁA. — CZY TAK TRUDNO ZROZUMIEĆ, ŻE OJCIEC CHCIAŁBY MIEĆ KONTAKT Z SYNEM I UCZESTNICZYĆ W JEGO ŻYCIU? ROZWODŁEM SIĘ PRZECIEŻ Z JEGO MATKĄ, A NIE Z NIM — TŁUMACZY MĘŻCZYZNA.



wszystko poukładamy.

Wszystko było dobrze do czasu, kiedy była żona Darka poznała nowego partnera. Mężczyzna nie był zadowolony z częstych odwiedzin. Coraz częściej też była żona

odwoływała spotkania ojca z chłopcem. Zdarzały się sytuacje, że Darek przyjeżdżając do syna, zastawał zamknięte drzwi, a była żona nie odbierała telefonu.

— Przez rok spotkałem się

z synem zaledwie kilka razy — mówi Darek. — To było straszne, nie chciałem kłócić się przy Krystianie z jego matką, ale coraz trudniej było mi opanować emocje. Chciałem widywać się z synem, być przy nim. Widziałem, że mały coraz bardziej odsuwa się ode mnie. Przepłakałem święta Bożego Narodzenia, bo choć miałem go zabrać do siebie w pierwsze święto, była żona nie pozwo-

niła mi na to. Potem jeszcze wiele razy stałem pod jej domem, czekając na syna. Bywało, że wzywałem policję. Wszyscy byli głusi na moje prośby, mimo że wyrok jasno określał, że mam prawo do spotkania z dzieckiem. Tłumaczenia były różne, a że mały jest chory, że jadą w gości do rodziny, że syn idzie na urodziny kolegi...

Pomimo różnych przeciwności Darek walczył o spotkania z synem. Nawet wtedy, kiedy jego matka ze swoim nowym mężem wyprowadziła się do miasta oddalonego o ponad 400 kilometrów. Wynajął adwokata, założył sprawę sądową.

— Nikt nie wie, ile zdrowia, nerwów i wyrzeczeń kosztowała mnie ta walka — opowiada. — Trwało to wszystko 4 lata, ale dla syna zrobiłbym wszystko i chyba zrobiłem. Mam ustalone widzenia, czas, kiedy mogę zabrać do siebie Krystiana do siebie, spędzić z nim wakacje. Przykro mi, że straciłmy tyle czasu. Dziś mój syn ma już 9 lat, wiele rozumie, czasem pyta, dlaczego nie mieszkamy razem. Nie zamierzam mówić źle o jego matce, może kiedyś, gdy już będzie pełnoletni, opowiem mu, że walczyłem o niego. Teraz cieszę się każdą chwilą spędzoną razem.

Od dwóch lat Darek ma nową rodzinę: żonę i 10-miesięczną córkę. Jest szczęśliwy. Nie lubi wracać do przeszłości, bo to wciąż bolesny temat.

— Wielu ojców jest traktowanych gorzej niż matki — tłumaczy. — Pamiętam, że na sprawach sądowych to ja musiałem przedstawiać tysiące dokumentów, szukać świadków, którzy potwierdziliby moją miłość do dziecka. Kobiety z automatu budzą w sądzie większe zaufanie, jednak, czy gdybym nie kochał syna i nie zależałoby mi na jego dobru, czy walczyłbym o każdą minutę wspólnie spędzonego czasu?

Czy tak trudno zrozumieć, że ojciec chciałby mieć kontakt z synem i uczestniczyć w jego życiu? Rozwiodłem się przecież z jego matką, a nie z nim. Na początku lipca wybieramy się całą rodziną nad polskie morze: ja, moja żona, córka i syn. Przez dwa tygodnie będziemy razem. To dla mnie najpiękniejsze chwile, będziemy budować zamki z piasku, kąpać się, nauczę mojego syna pływać... Już się nie mogę doczekać!

Joanna Karzyńska



Wiele lat temu, moja żona wyjechała do pracy za granicę, zostałam w domu sam z trzema córkami. Najmłodsza miała wtedy zaledwie 2 latka, starsze dziewczynki — niewiele ponad 10. W wychowywaniu dzieci pomagała mi moja mama. Starsze siostry opiekowały się najmłodszą, Oliwką. Radziliśmy sobie, choć nierzadko bywało trudno. Córki dorastały, bardzo potrzebowały matki... Kocham swoje dzieci, przez cały ten czas kiedy jej nie było, robiłem wszystko żeby im matkę zastąpić, żeby dziewczynki czuły się szczęśliwe. Dziś starsze córki są samodzielne, jedna ma już swoją rodzinę, obie wyjechały się z rodzinnego domu. W sumie to sam je wychowałem i jestem z nich bardzo dumny. Najmłodsza, Oliwka, nadal się zajmuje. Jest pomiędzy mną i córkami ogromna więź, nie wyobrażam sobie bez nich życia.

Na początku żona wyjeżdżała tylko na trzy miesiące. Wracała, a potem... Znowu wyjeżdżała, wracała i wyjeżdżała... Tak było przez pierwszy rok.

Z czasem te nasze rozłąki stawały się coraz dłuższe, a jej powroty — coraz radsze. W domu bywała coraz krócej. Dziewczynki tęskniły, pisały listy, rysowały serduszka... i czekały.

Jak już przyjechała to i owszem, pierwsze kilka dni zawsze były fajne. Jednak ona już nie umiała nawiązać z córkami normalnych, ciepłych,

BOJĘ SIĘ, ŻE STRACĘ CÓRKĘ

Pan Janusz:
Jest pomiędzy mną i córkami ogromna więź, nie wyobrażam sobie bez nich życia



font Elżbieta Żywczak

PAN JANUSZ TO SAMOTNY OJCIEC 10-LETNIEJ OLIWKI. FORMALNIE JEST ŻONATY, Z ŻONĄ JEDNAK OD WIELU LAT NIE MIESZKA. — POJECHAŁA DO PRACY ZA GRANICĘ, GDY NAJMŁODSZA CÓRKA BYŁA MALUTKA. TERAZ WRÓCIŁA I ROBI WSZYSTKO, ŻEBY NAS ROZDZIELIĆ. BARDZO SIĘ TEGO BOJĘ — ROZPOCZYNA SWĄ OPOWIEŚĆ 51-LETNI MIESZKANIEC POWIATU PISKIEGO.

rodzinnych relacji. Tak myślę, że tam za granicą miała po prostu łatwiejsze życie, było jej wygodniej, oddaliła się od nas. W domu coś jej zawsze nie pasowało, coraz częściej miała do wszystkich pretensję, nie wiadomo było nawet o co... Zaczęło być tak źle, że dziewczynki po tygodniu mówiły między sobą: lepiej będzie jak mama już wyjedzie. Coraz częściej zdarzały się nieporozumienia i kłótnie o byle co. Ja z natury jestem spokojnym człowiekiem i jak już żona zaczynała się ze mną kłócić, to wołałem wyjść z domu, żeby dzieci tego

wszystkiego nie widziały i nie słyszały. A jak już któryś raz z rzędu wyjechała, to nie było jej przez rok i dłużej...

Przerosło mnie to wszystko, nie dałem rady. To było jakieś cztery lata temu. Nie wiedziałem wtedy co się ze mną dzieje i nie rozumiałem dlaczego. Stałem przed lustrem w łazience, nie mogłem się ogolić, nie miałem siły ani woli wstać z łóżka, umyć się i ubrać. Zaniedbałem pracę, nie dotrzymywałem terminów, traciłem klientów, miałem myśli, żeby z tym wszystkim skończyć... Pewnego razu jechałem z Pizsa samocho-

dem, nie pamiętałem zupełnie ponad 10-kilometrowego odcinka drogi, ocknąłem się dopiero pod domem. Wtedy dopiero dotarło do mnie, że coś bardzo niedobrego się ze mną dzieje. Zadzwoniłem do córki... Pojechaliśmy do lekarza. Diagnoza: depresja. Podjąłem leczenie. Żeby ratować siebie, żeby dzieci miały chociaż ojca. Nawet wtedy nie mogłem liczyć na ich matkę, a moją żonę. Znowu pomogła moja mama — kiedy ja poszedłem do szpitala, ona zajęła się domem i dziećmi. Terapia i leki pomogły, powoli wracałem do siebie, zacząłem

odbudowywać firmę, wychodziłem na prostą.

Dotarło też wreszcie do mnie, że nasze małżeństwo już od dawna jest fikcją i istnieje tylko „na papierze”. Rok temu wystąpiłem z pozwem o rozwód. Przez pandemię wszystko jednak utknęło w sądzie, nie ma jeszcze żadnego terminu. Niedawno, po dwóch latach nieobecności, na Pierwszą Komunię Świętą Oliwki, wróciła do naszego mieszkania moja żona. I się zaczęło... Nasyłanie na mnie policji. Powody? Wyssane z palca! A to, że niby przedawkowałem leki psycho-

tropowe, a to, że niby jestem pijany i się awanturuję, a to, że niby była próba gwałtu z mojej strony... A policja, no cóż, jest zgłoszenie, to przyjeżdża. Potem okazuje się, że wezwania są nieuzasadnione, nawet upomnienie policjanta nie pomogło — jak wzywała, tak i dalej wzywa. Horror jakiś. Zabrałem Oliwkę z domu, wyprowadziliśmy się do mamy dla świętego spokoju. Okazuje się, że właśnie zamki w drzwiach wymieniła... Niedawno złożyła w sądzie pozew o ograniczenie mi praw rodzicielskich. W uzasadnieniu same kłamstwa i stek bzdur... ona chce wariata ze mnie zrobić. Do tej pory dzieci ją nie obchodziły, a teraz nagle tak? Wie pani jak to jest u nas? Ojciec jest na spalonej pozycji. Nawet najgorsza matka jest lepsza niż najlepszy ojciec...

W sądzie trudno udowodnić kobiecie, że kłamie.

Ona będzie twierdziła, że mówi prawdę, sąd nie znajdzie dowodów na jej kłamstwo i sprawa się rozmyje. Matce nic nie grozi za jej kłamstwa. Tak się właśnie w naszym społeczeństwie utarło. Matka Polka zawsze ma rację. Boję się, bardzo się boję, że odbiorą mi Oliwkę...

Wysłuchała Elżbieta Żywczak

OD AUTORKI

Z bohaterem artykułu spotkałam się w mieszkaniu jego matki, gdzie obecnie przebywa razem z córką. Roześmiana i rozgadana dziewczynka tuliła na kolanach kota, jej emanujący wewnętrznym ciepłem tata, krzątająca się po kuchni babcia i moja pierwsza myśl: jaki szczęśliwy, spokojny i przyjazny dom! Małżeństwo rodziców Oliwki rozpadło się, oboje spodziewają się, że wkrótce sąd wyda orzeczenie o rozwodzie. Sąd rozstrzygnie także, kto i w jaki sposób będzie wykonywał władzę rodzicielską nad ich małą córką, Oliwią, bo rodzice nie potrafią znaleźć porozumienia w tej kwestii. Zanim jednak rozstrzygnie, zgodnie z obowiązującym prawem, wnikliwie zbada dotychczasowe relacje pomiędzy dzieckiem a matką i ojcem, stopień zażyłości i zaufania między nimi. Ze szczególnym uwzględnieniem dobra dziecka.

ALIENACJA RODZICIELSKA TO PRZEMOC

— UWAŻAM, ŻE RODZICIE PRZY ROZSTANIU OBLIGATORYJNIE POWINNI BYĆ KIEROWANI NA KURSY, WARSZTATY, SZKOLENIA, KTÓRE WSKAZAŁYBY IM, JAK POWINNI POSTĘPOWAĆ WZGLĘDEM DZIECI I SIEBIE W TYM OKRESIE — MÓWI MAREK MIGACZ ZE STOWARZYSZENIA „TATA JEST OK”.

— Kiedy dochodzi do rozwodu, dzieci najczęściej trafiają pod opiekę matki. Zapytałabym: „dlaczego?”, ale domyślam się, że odpowiedź nie jest jednoznaczna. Czy ojcowie słusznie mówią, że sądy „odruchowo” stają po stronie kobiet? I dlaczego jest też wciąż tak, że wielu ojców dobrowolnie rezygnuje z uczestnictwa w życiu dziecka?

— Powody to stereotypy (mentalność społeczna) oraz archaiczne prawo (Kodeks rodzinny i opiekuńczy pochodzi z 1964 roku), które wpływają na postawy rodzicielskie jeszcze w trakcie trwania związku i kontynuowane są po jego zakończeniu. Nie bez znaczenia są też doświadczenia życiowe sędziów, policjantów, kuratorów, pracowników ośrodków pomocy rodzinie itd. Posługują się oni pewną matrycą, przez którą postrzegają świat i go definiują. Jeśli chodzi o samych mężczyzn, to w pewnym momencie w grę wchodzi często ich zniechęcanie przez pełnomocników do określonych starań, żeby nie przedłużać procesu.

— Państwa stowarzyszenie oferuje pomoc psychologiczną i prawną. W jakim zakresie ojcowie szukają wsparcia?

— Oferowana przez nas bezpłatna pomoc psychologiczna i prawna w zasadzie załatwia wszelkie tematy okołorozwodowe. Co istotne, ofertę kierujemy nie tylko do rodziców, tj. zarówno kobiet i jak i mężczyzn, ale również dziadków. Tematy, z jakimi do nas trafiają rodzice, to uregulowanie opieki nad dzieckiem, utrudnianie lub uniemożliwianie realizacji kontaktów (będące elementem alienacji rodzicielskiej), alimenty i inne kwestie okołorozwodowe.

— Czy alienacja rodzicielska jest problemem, z którym często się państwo spotykacie?

— Bardzo często. Warto jednak pamiętać, że alienacja rodzicielska to nie problem, to wyrafinowana



Marek Migacz:
Skala przemocy, jaką jest alienacja rodzicielska, była i jest duża

swoją”, „dzieci i ryby głosu nie mają” itd. W rodzimym KRiO, pochodzącym z 1964 roku, mowa jest też o „władzy rodzicielskiej”, nie zaś np. o „odpowiedzialności rodzicielskiej”. To właśnie powoduje przedmiotowe traktowanie najmłodszych i społeczne przyzwolenie na przemoc domową wobec nich.

Skala przemocy, jaką jest alienacja rodzicielska była (i niezmiennie jest) tak duża (dotyczy połowy zgłoszeń do Rzecznika Praw Dziecka), że ówczesny RPD Marek Michalak w 2014 roku zdecydował się na kampanię społeczną „Jestem mamy i taty”. Od tamtej pory nie nastąpiły żadne konkretne zmiany czy to w KRiO, czy w kodeksie karnym, o co postulowali zarówno RPD Marek Michalak, jak i Rzecznik Praw Obywatelskich Adam Bodnar.

Obecnie w Senacie RP trwają prace (pod roboczą nazwą „druk 63”) nad zmianą powyżej opisanej sytuacji.

— Dodajmy, że to projekt ustawy mającej na celu realizację postulatów zawartych w petycji wielokrotnej „Stop alienacji rodzicielskiej”, której celem jest z kolei wskazanie orzekania opieki naprzemienną jako priorytetowego sposobu sprawowania władzy rodzicielskiej, doprecyzowanie wykonywania kontaktów z małoletnimi oraz egzekwowania orzeczeń sądowych w tym zakresie.

— Zgadza się.

— Co można zrobić, by po rozwodzie rodziców dziecko miało jak najlepszy kontakt i z mamą, i z tatą?

— Uważam, że rodzice przy rozstaniu obligatoryjnie powinni być kierowani na kursy, warsztaty, szkolenia (tak jest np. w Skandynawii), które wskazałyby im, jak powinni postępować względem dzieci i siebie w tym okresie. Promowana powinna być mediacja, zaś rodzic instrumentalnie utrudniający wypracowanie porozumienia, powinien być adekwatnie do

swojej postawy postrzegany. Możliwość opieki naprzemienną lub równoważnej powinna być rozpatrywana w pierwszej kolejności.

Moim zdaniem powinno się też zadbać o to, żeby w szkole były prowadzone zajęcia z empatii, komunikacji itd. Obecnie poradnie psychologiczno-pedagogiczne organizują kursy dla chętnych, które trwają semestr (ok. 10 zajęć po 3 godziny) — co najmniej to właśnie powinno być obowiązkowe.

— Czy opieka naprzemienna powinna być standardem? Jakie są jej plusy, a jakie minusy zagrożenia?

— Powinno się badać, czy są chęci rodziców do tego rodzaju opieki, warunki techniczne, no i oczywiście możliwości adaptacji dziecka. Plusy to dobry kontakt z obojgiem rodziców dla dziecka i resztą rodziny oraz znajomości ze strony obojga rodziców. Badania potwierdzają, że dzieci wychowywane w opiece naprzemienną rozwijają się tak jak dzieci z rodzin pełnych; z dziećmi wychowywanymi tylko z jednym z rodziców już tak nie jest. Czy są minusy? Raczej dodatkowe obowiązki, czyli np. konieczność

przenoszenia się dwa razy w miesiacu. Nie postrzegam tego jako czegoś negatywnego — może to być np. dobra zabawa, ciekawa zmiana, a przede wszystkim nauka mobilności i adaptacji — czyli coś co jest kluczowe w obecnej rzeczywistości. Proszę pamiętać, że nie wybieramy rozwiązania idealnego — bo takim jest pełna, szczęśliwa rodzina. W przypadku rozstania zawsze wybieramy mniejsze zło, a takim — co do zasady — jest opieka naprzemienna. Warto też pamiętać, że w przypadku orzeczonych tzw. „kontaktów”, zwłaszcza „szerokich” (dwa popołudnia w tygodniu i co drugi weekend), dziecko nieporównanie częściej przemieszcza się pomiędzy domami rodziców niż w przypadku opieki naprzemienną.

Daria Bruszezewska-Przytuła

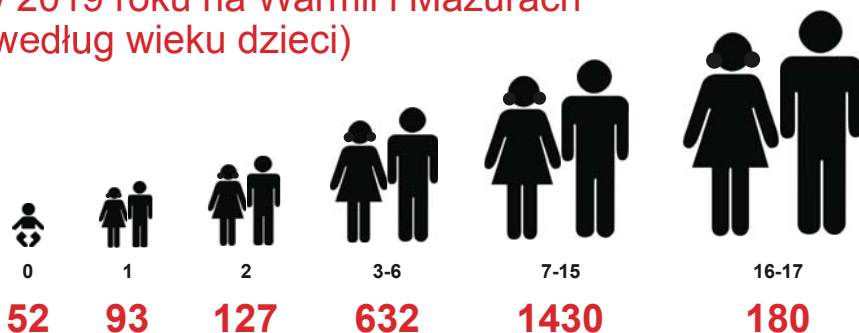
forma przemocy — znęcanie się nad dzieckiem i jednym z rodziców.

Od przeszło dziesięciu lat zajmujemy się jako Stowarzyszenie tematyką przemocy domowej, zwłaszcza wobec dzieci, jaką jest alienacja rodzicielska. W tym czasie

zgromadzone informacje pozwalają nam stwierdzić, że dzieci dotknięte tą formą przemocy pozostają praktycznie bez pomocy ze strony organów ścigania czy, szerzej mówiąc, państwa. Natomiast sprawcy (opiekunowie) są praktycznie

bezkarni, są grupą społeczną niejako wyjętą z odpowiedzialności karnej (w tym przypadku art. 207 kk). Szukając powodów, wskazać można przede wszystkim wzorce kulturowe, np. „matka jest tylko jedna”, „czcij ojca swego i matkę

Liczba dzieci z małżeństw rozwiedzionych w 2019 roku na Warmii i Mazurach (według wieku dzieci)



Ogółem: 2514

OJCOWIE NADAL TRAKTOWANI SĄ STEREOTYPOWO



Aleksandra Steller-Gil:
Ojciec, aby znaleźć się w postępowaniu w sprawie opiekuńczej w pozycji, z której startuje matka, nierzadko musi się bardzo napracować

W 2019 roku na Warmii i Mazurach sądy zdecydowały o wykonywaniu władzy rodzicielskiej w 1629 przypadkach



matka

343



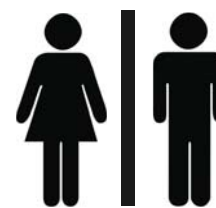
ojciec

55



matka i ojciec razem

1202



matka i ojciec oddzielnie

5

Źródło danych: GUS, oprac. PP

dencja do automatycznego uznawania matki za pierwszoplanowego opiekuna małoletniego dziecka. W dużej mierze wynika to z faktu, że w życiu społecznym rzeczywiście matki nadal znacznie częściej od ojców pełnią rolę wiodących opiekunów. Jednak zakładanie a priori, z uwagi na statystyki, w realiach konkretnej sprawy, że opieka nad dzieckiem powinna zostać powierzona z automatu matce — na przykład już w postanowieniu zabezpieczającym — jest bardzo krzywdzące i stawia tych ojców, którzy są pierwszoplanowymi rodzicami i lepiej od matki wywiązują się z obowiązków rodzicielskich, w trudnej sytuacji procesowej — odpowiada adwokatka.

Nasza rozmówczyni nie ukrywa, że odwrócenie tego tendencyjnego założenia, wymaga wiele wysiłku.

— W konsekwencji ojciec, aby znaleźć się w postępowaniu w sprawie opiekuńczej w pozycji, z której startuje matka, nierzadko musi się bardzo napracować i z najwyższą starannością przedstawić sytuację swojej rodziny oraz układ stosunków, jaki w niej zapanował — tłumaczy ekspertka.

Na szczęście to wszystko nie oznacza, że sytuacja ojca jest trudniejsza w każdym przypadku.

Aleksandra Steller-Gil zauważa: — Coraz częstsze występowanie przez ojców z wnioskami o ustalenie przy nich miejsca pobytu małoletnich dzieci, albo o sprawowanie opieki naprzemiennej nad dzieckiem wraz z matką i każda kolejna sprawa tego typu, zmuszają do refleksji i przyczyniają się do łamania stereotypów.

Doświadczenia gdyńskiej prawniczki potwierdzają, że ojcowie są coraz bardziej zaangażowani w opiekę nad dziećmi, a co za tym idzie, w sytuacjach rozpadu rodziny, dążą do zachowania takiego stanu rzeczy — nie chcą wycofywać się na drugi plan.

— Optymalną i pożądaną sytuacją jest ta, gdy oboje rodzice wzajemnie uznają się za równie istotnych w życiu swoich dzieci i są gotowi do dzielenia się opieką nad nimi. Jeżeli jednak tak nie jest i matka oponuje zamiarom ojca, sytuacja się komplikuje — stwierdza Aleksandra Steller-Gil.

I zaznacza: — Wystąpienie z formalnym wnioskiem o ustalenie miejsca pobytu dzieci przy ojcu bądź o opiekę naprzemienną to jedno, ale pozytywne rozpoznanie tego wniosku na korzyść ojca, to drugie. Tendencje panujące w wymiarze sprawiedliwości, o których wspominałam wcześniej, powodują, że sprawy tego typu są nadal wyzwaniem dla ojców. Świadomość, jak trudna może być dla nich droga sądowa, skutkuje tym, że znaczna grupa ojców poprzestaje i skupia się na szerokich kontaktach z dziećmi.

A jakie czynniki są decydujące w sprawach dotyczących ustalenia władzy rodzicielskiej?

— W razie sporu pomiędzy rodzicami, którzy nie chcą ustanowić pomiędzy sobą opieki naprzemiennej i każdy z nich dąży do bycia wiodącym opiekunem dziecka, o tym komu powierzyć bieżącą pieczę i przy kim ustalić miejsce pobytu dziecka, powinna decydować przede wszystkim więź małoletniego z danym rodzicem, preferencje samego dziecka

oraz kompetencje rodzicielskie rodzica.

Niemniej jednak, w obliczu tendencji do uznawania matki za wiodącego opiekuna, w realiach konkretnej sprawy nierzadko dochodzi do wypaczenia przesłanek obiektywnych. W konsekwencji o tym, czy wbrew stereotypom uda się powierzyć opiekę ojcu, a nie matce, w sytuacji gdy czynniki obiektywne będą przemawiały za osobą ojca, będzie decydowała mądrość i doświadczenie życiowe konkretnego sędziego czy składu orzekającego — informuje prawniczka.

I dodaje: — W swoim życiu zawodowym spotkałam wspaniałych ojców, którzy z mojego punktu widzenia byli i nadal są znacznie lepszymi rodzicami od matek ich wspólnych dzieci, a nawet zdarzały się sytuacje, w których po stronie matki pojawiały się obiektywne nieprawidłowości w wykonywaniu władzy rodzicielskiej, jednak i tak ojcowie ci natrafili na opór wymiaru sprawiedliwości.

Czy stereotypowe postrzeganie matek i ojców może się kiedyś zmienić?

— Jestem przekonana, że w ślad za tym, jak zmienia się ojcostwo, jak wzrasta świadomość i zaangażowanie ojców w opiekę nad dziećmi, zmienia się podejście wymiaru sprawiedliwości do osoby ojca. Wymiar sprawiedliwości stanowi odbicie lustrzane życia społecznego, ale niestety — zmiany w wymiarze sprawiedliwości następują z opóźnieniem w stosunku do zmian społecznych, dlatego będziemy musieli na to jeszcze pewnie trochę poczekać — odpowiada Aleksandra Steller-Gil.

Kamila Kornacka

DZIECI NIE CHCĄ MIESZKAĆ ZE SWOJĄ MAMĄ, PRÓBA PRZEJĘCIA ICH PRZEZ MATKĘ MIAŁA DRAMATYCZNY PRZEBIEG — PISZE DO NAS JEDEN Z OJCÓW, WALCZĄCY O PRAWA DO OPIEKI NAD SYNAMI. CZY MĘŻCZYŹNI Z GÓRY UZNAWANI SĄ ZA GORSZYCH OPIEKUNÓW? ZAPYTALIŚMY O TO ADWOKATKĘ.

Aleksandra Steller-Gil od dziesięciu lat prowadzi Kancelarię Adwokacką w Gdyni. W swojej praktyce zajmuje się między innymi sprawami rodzinnymi.

— Wychodzę z założenia, że każda sprawa jest inna, a kierowanie się stereotypami, jest bardzo krzywdzące. W konkretnym układzie stosunków rodzinnych może okazać się, że to matka rzeczywiście jest wiodącym opiekunem inie będzie to żaden stereotyp, tylko fakt. Ale wiodącym opiekunem może okazać się także ojciec, albo, że oboje rodzice będą tak samo zaangażowani w opiekę nad dzieckiem, a wzajemna

pozytywna więź dziecka z każdym z rodziców będzie równie silna. Dlatego nigdy nie należy czynić żadnych założeń z góry — zauważa prawniczka.

I dodaje: — Obowiązkiem profesjonalnego pełnomocnika jest rzetelne zapoznanie się z sytuacją rodzinną stron i dążenie do polubownego załatwienia każdej sprawy już na etapie przedsądowym, przy uwzględnieniu prymatu zasady dobra dziecka. Sąd powinien być w sprawach rodzinnych ostatecznością, zwłaszcza że z uwagi na problemy systemowe, w tym obłożenie sędziów rodzinnymi przysięgającą ilością spraw, sprawy o opiekę nad dzieckiem mogą trwać bardzo

długo. Wówczas, rozważając drogę sądową, należy zawsze bardzo starannie rozważyć wszystkie racje i scenariusze.

Adwokatka Aleksandra Steller-Gil przyznaje, że nie podejmuje się prowadzenia każdej sprawy, zwłaszcza gdy zauważa, że dany rodzic ponad dobro dziecka stawia swoje interesy, nie przyjmuje konstruktywnej krytyki i odmawia merytorycznej pracy nad własną postawą i sytuacją rodzinną.

A czy to ojcom faktycznie trudniej jest zdobyć opiekę nad dzieckiem?

— Z mojego doświadczenia wynika, że niestety tak. W moim przekonaniu nadal wyraźnie zauważalna jest ten-

TO SIĘ UDAJE!

OPIEKA NAPRZEMIENNA OKIEM MAMY

Kiedy rozstawałam się z tatą mojej córki, w naszej relacji nie było już wielkich emocji, w grę nie wchodziły jakieś krzywdy, więc łatwiej było nam usiąść i porozmawiać. W tej rozmowie uwzględniliśmy przede wszystkim to, czego chciała Anastazja. Miała wtedy 11 lat, więc była już dużą dziewczynką i to ona zasugerowała, że opieka naprzemienna będzie tym, co dla niej najlepsze. Wygląda to tak, że córka jeden tydzień spędza u mnie, a kolejny u swojego taty. Jesteśmy, oczywiście, elastyczni. Ostatnio rozmawiamy o tym, żeby zamiast tygodnia, były to dwa tygodnie, ale wszystko będzie zależało od Anastazji. Wcześniej mówiła o tym, że tydzień to akurat tyle, żeby

za tym drugim rodzicem za bardzo nie zateśnić.

Ułożyliśmy to sobie tak, że mieszkamy na tym samym osiedlu, konsultowaliśmy się też z psychologami, którzy pytali Anastazji, czy nie przynębia jej taka sytuacja. Na szczęście nie ma z tym problemu. Wiem jednak, że w każdej, także tej zupełnie zdrowej, relacji między dzieckiem i rodzicem może być coś, co trzeba będzie w dorosłym życiu przepracować, więc nie zakładam, że wszystko jest idealnie. Bardzo zależało nam na tym, żeby nasza córka nie funkcjonowała w rodzinie, w której nie ma miłości między rodzicami, żeby nie uczyła się takich wzorców, że można żyć bez rozmów, bez emocji, bez relacji. Wiem też, że bycie ze



Fot. Archiwum prywatne

KAROLINA ROGÓZ-NAMIOTKO JEST MAMĄ 13-LETNIEJ CÓRKI, NAD KTÓRĄ SPRAWUJE OPIEKĘ NAPRZEMIENNĄ ZE SWOIM BYŁYM MĘŻEM.

sobą dla dobra dziecka jest oszukiwaniem samych siebie, wynikającym ze strachu przed rozstaniem.

Jeśli chodzi o moje emocje, to faktycznie na początku było mi trochę trudno. Wszyscy musieliśmy się przyzwyczaić do nowej sytuacji. Minęły już dwa lata i jest lepiej, bo wpadliśmy w określony rytm. Nie martwię się o córkę, kiedy jest u swojego taty, bo wiem, że ma odpowiednią opiekę i jest bezpieczna. Trudniej zrobiło się w czasie pandemii, między innymi dlatego, że wraz z nią pojawiły się nowe obowiązki dla rodziców.

Czasem brakuje mi córki, to oczywiste, i nie wyobrażam sobie sytuacji, że miałabym ją widzieć tylko w weekendy. Nie wyobrażam też sobie tego, żeby jej tata miał ją widywać

tylko w takie dni. Co ważne, nie traktuję siebie jak samotnej matki, a mój był mąż nie jest samotnym ojcem. Nadal funkcjonujemy jako rodzina, choć my, rodzice, nie jesteśmy już w związku i mamy nowych partnerów. Nasza córka ma już 13 lat, więc pojawiają się nowe problemy wychowawcze, widzimy też skutki pandemii, więc cieszę się, że nie muszę się przekonywać, jak to jest być samotną mamą nastolatki.

Mam świadomość, że w sprawach opieki nad dziećmi bywa tak, że mężczyźni są szalenie dyskryminowani. Moim zdaniem zakładanie, że skoro kobieta urodziła dziecko, to musi być lepszym rodzicem, jest dużym błędem.

Wysłuchała: Daria Bruszeńska-Przytuła

JAK DZIECI REAGUJĄ NA ROZSTANIE RODZICÓW?

TYPOWE REAKCJE DZIECI NA ROZWÓD

I. Okres niemowlęcy (od urodzenia do 3 roku życia)

Dziecko traci poczucie bezpieczeństwa, które zapewniali mu rodzice, zaspokajając jego potrzeby w sposób ciągły i stały.

W zachowaniu dziecka mogą być widoczne częste zmiany nastroju, płaczliwość, lękliwość, smutek, problemy z zasypianiem i jedzeniem.

Dziecko może mieć wyraźne kłopoty nawet w chwilowym rozstawaniu się z jednym z rodziców.

Wskazówki dla rodziców:

*) Szczególnie dbaj o poczucie bezpieczeństwa dziecka. Bądź obok niego.

*) Reaguj na płacz lub upadek.

II. Okres przedszkolny: 3–6 lat

Dziecko próbuje znaleźć winnego za rozpad związku. Może to być jedno z rodziców, może być to rodzicielstwo. Ale w większości przypadków będzie obwiniać samego siebie („Tata się wyprowadził, bo byłam niegrzeczna”).

Dziecko odczuwa wzmożony lęk, że drugi rodzic także je opuści.

Brak poczucia bezpieczeństwa może objawić się cofnięciem się dziecka do wcześniejszych etapów rozwoju (np. moczenie nocne) lub zmniejszoną samodzielnością w wykonywaniu codziennych czynności.

Przedszkolak, odreagowując napięcie, może zachowywać się agresywnie. Może być rozdrażniony, impulsywny, mieć kłopoty z koncentracją i zasypianiem.

Wskazówki dla rodziców:

*) Aby zmniejszyć lęk przed odrzuceniem, upewnijcie dziecko o swojej miłości i opiece.

*) Powtarzajcie mu do znudzenia: „Nigdzie się nie wybieram. Zawsze będę przy tobie, jak długo będziesz mnie potrzebować”.

*) Dzieci w tym wieku bardzo pozytywnie reagują na próby pocieszenia ich. Dodatkowo musisz poświęcić im więcej czasu i uwagi.

*) Szczegółowo objaśniaj dziecku zmiany zachodzące w rodzinie, np. gdzie będzie mieszkał drugi rodzic, kie-



REAKCJA DZIECI NA ROZSTANIE ZALEŻY OD WIEKU DZIECKA, SPOSOBU ROZSTANIA I ATMOSFERY W DOMU, A TAKŻE OD LICZBY RODZENSTWA. NAJTRUDNIEJ JEST DZIECIOM MIĘDZY 7. A 16. ROKIEM ŻYCIA ORAZ JEDYNAKOM.

dy się razem spotkają. To zwiększy u dziecka poczucie jego bezpieczeństwa.

III. Okres szkolny: 7–12 lat

Dzieci w tym wieku zwykle odreagowują rozwód rodziców poza domem np. w szkole czy w kontaktach z rówieśnikami. Mają problemy z nauką. Mogą być nieposłuszne, niezdyscyplinowane, agresywne

bądź nadmiernie wycofane w kontaktach z innymi i zamknięte w sobie. Zachowania agresywne są próbą rozładowania nagromadzonej złości lub karaniem rodziców i otoczenia za zaistniałą sytuację.

Informacje o rozwodzie mogą wywołać gniew i wściekłość dziecka. Złość może być kierowana w stronę rodzica którego dziecko

obwinia za rozpad związku. Niektóre dzieci sprzymierzają się z rodzicem „opuszczonym”, odrzucając drugiego rodzica, uważając go za winnego rozpadu rodziny.

Młodsze dzieci odreagowują rozstanie rodziców płaczem, smutkiem i zamknięciem w sobie.

Starsze dzieci mogą wstydzić się przed rówieśnikami tego, co dzieje się w ich rodzinach.

Uwaga: Dziecko swoim gniewem komunikuje rodzicom, jak bardzo ich potrzebuje i jak martwi się o to, co będzie.

Wskazówki dla rodziców:

*) Ustalcie wspólnie regularne terminy waszych spotkań z dzieckiem.

*) Wytłumaczcie mu szczegółowo, jak te spotkania będą wyglądały.

*) Wasze dzieci muszą usłyszeć, że nie są odpowiedzialne za to, co się stało. Powinny wiedzieć, że pobraliście się z miłości, oczekiwaliście na nie z utęsknieniem i także teraz w każdej sytuacji będziecie się o nie wspólnie troszczyć i je chronić.

IV. Okres dojrzewania: 13–18 lat

Nastolatki najbardziej burzliwie przeżywają rozstanie rodziców. Ich bunt może przejawiać się w agresji, opryskliwości, izolowaniu się i obojętności, zaniechaniu obowiązków szkolnych, ucieczkach z domu, a także wchodzeniu w środowiska, w których jest alkohol czy narkotyki.

Starsze dzieci obawiają się, że ich własne związki na wzór małżeństwa rodziców będą nieudane, co może powodować psychiczne oddalenie i skrywanie emocji.

Nastolatki mogą próbować manipulować rodzicami, aby osiągnąć własne korzyści.

Niektóre dzieci wykazują nieadekwatną obojętność i nie zauważają zmian, które zaszły w życiu całej rodziny.

Wskazówki dla rodziców:

*) Ustalcie jasne reguły i zasady, które wspólnie wprowadzicie w nowe życie.

*) Nastolatki potrzebują waszego uznania, gdy wywiązują się z obowiązków.

*) Pamiętajcie, że jesteście autorytetem i wzorem do naśladowania dla wchodzącego w świat dorosłych nastolatka.

Źródło: Akademia Dobrego Rozstania, oprac. i red. dbp

— Akademia Dobrego Rozstania musiała powstać, ponieważ...

— Z roku na rok liczba rozwodów i rozstań rośnie. Obecnie już co trzecia para rozstaje się, a w dużych miastach nawet co druga, więc jest to aktualnie ważny problem społeczny. Pracując w Komitecie Ochrony Praw Dziecka z rodzicami, którzy są w sytuacji rozstania czy rozwodu wiemy, jak bardzo potrzebują oni pomocy. Dlatego właśnie powstała internetowa platforma edukacyjna Akademia Dobrego Rozstania stworzona przez Komitet Ochrony Praw Dziecka. Widząc też jak bardzo jest potrzebne wsparcie profesjonalistom, pracującym z rodziną doświadczającą rozvodu czy rozstania, zorganizowaliśmy w czerwcu online I Ogólnopolską Konferencję „Razem wobec rozstania”, w której mogli uczestniczyć zarówno specjaliści, jak i rodzice, żeby rozmawiać oraz wspólnie pochylić się nad tym problemem, uczestnicząc razem w wykładach, panelach dyskusyjnych i warsztatach konferencyjnych.

— Rozstanie ma swoje etapy, prawda? Podobne do faz przeżywania żałoby. Czy fakt, że nie zawsze partnerzy są w tych fazach w tym samym czasie, skutkuje problemami?

— Rozstanie jest procesem i ma pięć etapów. Rozumując rozstanie z partnerem, można użyć metafory doliny rozstania, przez którą każda osoba rozstająca się przechodzi. Pierwsza faza to zaprzeczanie i izolacja, gdzie nie przyjmujemy do wiadomości informacji o rozstaniu i chcemy za wszelką cenę ratować związek. Potem wchodzimy w drugą fazę, gdy następuje wybuch emocji i przeżywamy złość, wściekłość i gniew z powodu rozstania. Po fazie wybuchu emocji przychodzi depresja i melancholia, w której czujemy żal i smutek oraz oplakujemy utracony związek. Potem dopiero możemy wejść w etap przejścia i orientacji, żeby zrobić pomost w swoim życiu między przeszłością i teraźniejszością a przyszłością, tym samym zmierzając do przejścia w ostatnią fazę pogodzenia się z losem, w której akceptując ostateczne zakończenie związku, można zacząć budować swoje nowe życie po rozstaniu. W rozstającej się parze, każdy z partnerów jest na innym etapie tego rozsta-

JAK DOBRZE SIĘ ROZSTAĆ?

— Z MOJEGO DOŚWIADCZENIA WYNIKA, ŻE TERAZ CZĘŚCIEJ OJCOWIE CHCĄ BYĆ OBECNI W ŻYCIU SWOICH DZIECI — MÓWI PSYCHOLOG KAROLINA BUDZIK. I PRZYPOMINA: — FORMA OPIEKI NAD DZIECKIEM POWINNA BYĆ „SZYTA NA MIARĘ”, PONIEWAŻ KAŻDE DZIECKO MA INNY TEMPERAMENT I INNE POTRZEBY.

Karolina Budzik jest psychologiem. Zajmuje się psychoterapią i seksuologią. Pracuje w Komitecie Ochrony Praw Dziecka w Warszawie oraz współpracuje z Akademią Dobrego Rozstania.



nia i ważne, żeby być świadomym siebie i swoich emocji w tym procesie oraz widzieć, na jakim etapie znajduje się były partner. Rozumienie siebie i perspektywy byłego partnera pomaga przejść rozstanie lub rozwód oraz zmniejszyć konflikt między byłymi partnerami.

— Rozstanie jest o wiele trudniejsze, kiedy poza partnerami, w grę wchodzi także dzieci. Przez lata jednym z typowych modeli rozwodów w naszym społeczeństwie był taki, który utożsamiał rozstanie z żoną z rozstaniem z dziećmi. Bywało, że ojciec niemal zniknął z życia swoich pociech. Czy

to się zmienia? Czy dzisiejsi mężczyźni coraz chętniej podejmują starania o to, by być blisko dziecka?

— Z mojego doświadczenia w pracy psychologicznej i terapeutycznej z rodzicami wynika, że teraz częściej ojcowie chcą być obecni w życiu swoich dzieci. Coraz częstszą też formą opieki nad dzieckiem, na którą decydują się rodzice po rozstaniu jest opieka naprzemienna czy zrównoważona, gdzie dziecko może mieć kontakt z mamą i tatą. Potrzebuje ich obojga, ponieważ co innego daje dziecku mama, a co innego tata. To mit, że kobieta stanie się mężczyzną, a mężczyzna stanie się kobietą,

bo jesteśmy inni. Dlatego tak ważny dla dziecka jest kontakt z obojgiem rodziców, ale najistotniejsze jest, żeby rodzice przy ustalaniu tego, jak będą opiekować się dzieckiem po rozstaniu, przede wszystkim brali pod uwagę potrzeby dziecka oraz jego indywidualną sytuację. Forma opieki nad dzieckiem powinna być „szyta na miarę”, ponieważ każde dziecko ma inny temperament i inne potrzeby.

— Jakie grzechy popełniamy wobec naszych dzieci, nie rozstając się „dobrze”? — Na podstawie mojej pracy klinicznej z rodzicami mogę powiedzieć o włą-

czaniu dziecka w konflikt pomiędzy rodzicami oraz parentyfikowaniu dziecka, czyli czynienia go małym dorosłym w rozstaniu rodziców. Często też rodzice nie widzą realnej perspektywy swojego dziecka, czyli tego, co dziecko przeżywa podczas rozstania oraz dokonują projekcji własnej, przypisując dziecku swoje uczucia i doświadczenia, a przecież dziecko jest odrębne od rodzica i czuje oraz myśli inaczej niż rodzic. Rodzice również nie rozmawiają z dzieckiem o rozstaniu, a dziecko potrzebuje informacji na ten temat, dostosowanej do jego wieku rozwojowego i przekazanej z użyciem dziecięcego języka, bo jak jej nie dostanie, to brak informacji będzie w swojej dziecięcej głowce zastępować fantazjami i iluzjami.

— I, odwracając pytanie, czy nie jest też tak, że czasem krzywdzimy dzieci, trwając w związku „dla ich dobra”? Kiedyś „nie wypadło” się rozwodzić, a dzisiaj my, rodzice, bogatsi o wiedzę fundowaną nam w formie „poppsychologii”, żyjemy w stresie, że rozstając się, nieodwracalnie skrzywdzimy dziecko, które później przeleży lata na kozetce u psychoterapeuty...

— Związek rodziców jest dla dziecka matrycą do budowania jego przyszłych relacji miłosnych czy seksualnych w dorosłości. Jeżeli dziecko widzi pozbawiony emocji i czułości związek rodziców, to taki wzorzec związku przyjmuje i potem może mieć trudności z budowaniem związku w swoim dorosłym życiu. Natomiast, jeżeli rodzice są ze sobą tylko ze względu na dziecko i poświęcają się dla dziecka, to dziecko wtedy czuje się obciążone tym i może mieć

poczucie winy. Dostaje też komunikat od rodzica, że należy rezygnować z własnych potrzeb, więc w przyszłości może nie umieć zaspokajać swoich potrzeb i rezygnować z nich na rzecz innych osób. Jednak, od dorosłego już dziecka zależy, jak przepracać rozwód swoich rodziców i czy zgłosi się po pomoc do psychoterapeuty, jeżeli uzna, że jest mu w dorosłości potrzebna.

— Czy organizacje ojcowskie mają rację, kiedy mówią o tym, że ojcowie przegrywają sądowe walki o dziecko z powodu stereotypów? Że wciąż pokutuje wizja „najgorsza matka lepsza od dobrego ojca”?

— Tak jak wcześniej już powiedziałam dziecko potrzebuje obojga rodziców, taty i mamy, dlatego ważne jest, żeby dać mu możliwość kontaktu z każdym z rodziców, a nie tylko z jednym.

— Czy rozwód dwójga kochających swoje dzieci rodziców musi się wiązać z walką o prawa do opieki przed sądem? A może wystarczy mediacje?

— To zależy od każdej z osób, czy podejmuje walkę, czy z niej rezygnuje. Chodzi o sposób przeprowadzania rozstania i o to, czy para rozstanie się w konflikcie czy w porozumieniu. Mediacja może być pomocna dla rozstających się rodziców, bo może pomóc rozwiązać konflikt i wypracować porozumienie rodzicielskie.

— Wszyscy byśmy chcieli, żeby rozstania nas omijały, ale jeśli do takiej sytuacji dojdzie, to jak powinniśmy się zachować? O czym pamiętać?

— Przede wszystkim o tym, żeby wtedy zadbać o siebie, bo jest to czas kryzysu psychicznego, i otoczyć się opieką, również profesjonalną — psychologiczną, psychoterapeutyczną czy prawną, jeżeli czujemy, że jest nam to potrzebne. Warto też pamiętać, że rodzic i dziecko są jak naczynia połączone, więc jeżeli pomożemy sobie w przejściu przez rozstanie, to w ten sposób udzielimy najlepszej pomocy swojemu dziecku. Należy też odczarować rozstanie i nie demonizować go, bo jest ono jednym z kryzysów psychicznych, którego możemy doświadczać w życiu i to od nas zależy, jak go przepracujemy i czy będzie ono dla nas szansą na rozwój.

Daria Bruszezewska-Przytuła

ROZWÓD? TRZEBA ZADBAĆ O DZIECI

„STANDARDY POMOCY DZIECKU W SYTUACJI ROZSTANIA RODZICÓW” SĄ ZBIOREM INFORMACJI MAJĄCYCH POMÓC DZIECKU I RODZICOM. PIERWSZOPLANOWYM CELEM PORADNIKA JEST PRZEKAZANIE WSKAZÓWEK ZABEZPIECZAJĄCYCH POTRZEBY I INTERESY DZIECKA.

DZIECKO

1. Dziecko kocha oboje rodziców — nie kaźmy mu wybierać między nimi.

2. Dziecko ma prawo do wychowywania i kontaktów z obojgiem rodziców, nawet jeśli rodzice nie mieszkają razem.

3. Dziecko ma prawo do nierozdzielnej więzi z rodzicielstwem oraz do kontaktu z dalszą rodziną ze strony obojga rodziców.

4. Dziecko niezależnie od rozstania rodziców potrzebuje miłości, bliskości z obojgiem rodziców, stabilizacji, przewidywalności, bezpieczeństwa, w tym bezpieczeństwa materialnego. W sytuacji rozstania zmiana ulega jedynie natężeniu poszczególnych potrzeb. Decyzje dotyczące dziecka powinny być oparte na tych kryteriach.

5. Dziecko ma prawo do przeżywania rozstania rodziców na swój sposób oraz wyrażenia własnego zdania i bycia wysłuchanym.

6. Dziecko nie powinno czuć się winne z powodu rozstania rodziców.

7. Dziecko potrzebuje zrozumienia tego, co się dzieje



Fot. Freepik

i jak będzie wyglądało jego życie w przyszłości.

8. Dziecko ma prawo do życia bez wszelkich form przemocy i natychmiastowego jej przerwania w sytuacji doświadczania przemocy. Każda informacja przekazywana

przez dziecko o krzywdzeniu jest podstawą do interwencji służb.

9. Dziecko potrzebuje dobrego obrazu obojga rodziców. Okazywanie wrogości drugiemu rodzicowi w obecności dziecka niszczy ten

obraz. W sytuacji, gdy dziecko jest świadkiem agresywnych zachowań, ono także staje się ofiarą przemocy.

10. W sytuacji przemocy względem dziecka obowiązkowe jest uruchomienie procedury „Niebieskiej Karty”.

RODZICE

1. Niezależnie od rozstania rodzice nadal mają prawa oraz obowiązki i są odpowiedzialni za przebieg rozstania i ochronę potrzeb i interesów dziecka.

2. Rodzice chronią i wspierają dziecko poprzez zgodne działanie oparte na wspólnie wypracowanym planie opieki rodzicielskiej. W przypadku trudności w wypracowaniu tego planu rodzice mogą skorzystać z pomocy mediatora.

3. Obowiązkiem rodziców jest zrozumienie perspektywy dziecka i nazwanie jego potrzeb.

4. Zadaniem rodziców jest zadbanie o bezpieczeństwo dziecka poprzez przekazywanie mu zrozumiałych informacji w taki sposób, aby dziecko nie przeżywało konfliktu lojalności.

5. Zadaniem rodziców jest podjęcie działań w celu utrzymania dotychczasowego standardu życia dziecka.

6. Rodzic dba o dobre kontakty dziecka z drugim rodzicem.

7. Relacja rodzic - dziecko jest podstawą do prawidłowego rozwoju dziecka także w sytuacji rozstania rodziców. Instytucje pełnią rolę pomocniczą dla rodziny.

8. Zalecane jest korzystanie z pomocy i wsparcia psychologicznego dla rodziców, na przykład poprzez korzystanie z psychoterapii indywidualnej, warsztatów psychoedukacyjnych lub grup wsparcia dla rozstających się rodziców, indywidualnych konsultacji psychologicznych lub wychowawczych, porad prawnych, mediacji.

9. Niedopuszczalne jest bezpodstawne wykorzystywanie instrumentów prawnych i okoliczności w celu zdyskredytowania rodzica i odcięcia go od kontaktu z dzieckiem.

10. O formalnej sytuacji dziecka i ewentualnym postanowieniu sądu w tej sprawie rodzice informują

instytucje mające kontakt z dzieckiem, zwłaszcza placówki oświatowe.

11. Rodzic wykonuje orzeczenia sądu w taki sposób, by dziecko, w miarę możliwości rozwojowych, je zaakceptowało i zrozumiało.

Źródło: „Standardy pomocy dziecku w sytuacji rozstania rodziców”

Genezą powstania „Standardów” była konieczność scalenia i wykorzystania dobrych praktyk wypracowanych przez osoby pomagające dziecku i rodzinie. Wiedzę na ten temat uzyskano od doświadczonych ekspertów: z organizacji pozarządowych, od prokuratorów, sędziów, kuratorów, biegłych sądowych, policjantów, pracowników socjalnych, pedagogów, psychologów, mediatorów. „Standardy” były również konsultowane m. in. z Polskim Towarzystwem Psychologicznym oraz Instytutem Ekspertyz Sądowych im. Prof. Jana Sehna w Krakowie.

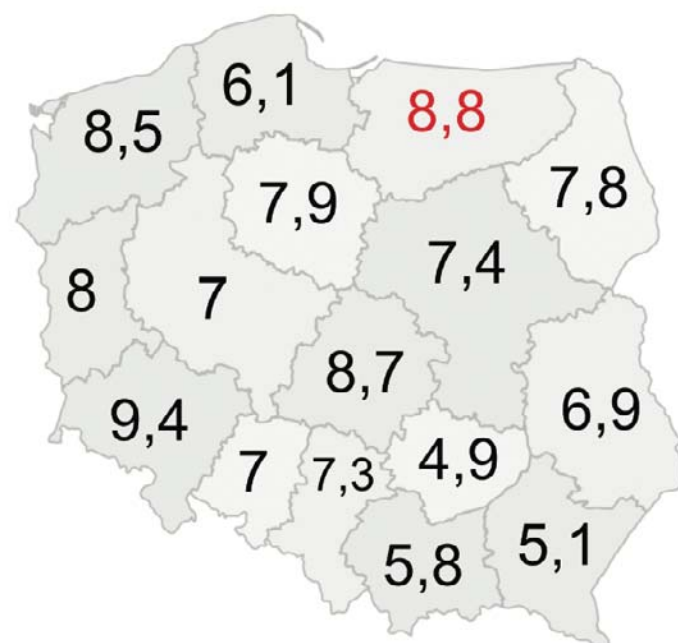
Więcej informacji na ten temat można znaleźć na stronie www.standardyrozstania.pl.

PRZECIĘTNA WYSOKOŚĆ ALIMENTÓW (zł)



Źródło danych: ISWS MS, oprac. PP

Rozwody w poszczególnych województwach (w przeliczeniu na 1000 istniejących małżeństw)



Źródło danych: GUS, oprac. PP